Nr. 72. (poranny). Czwartek, dnia 24. marca 1898. LWÓW.

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOSI:
We Lwowie:
miesięcz. zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1·30
na prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ „ 1·35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 zł.
Bezimiennych doniesień Redakcya nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)
za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „
Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny l. 17
TELEFON 541.
Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Rada państwa.

(Telegram „Słowa Polskiego.“)

Wiedeń, 24 marca. Prezydent Fuchs mógł wczoraj otworzyć posiedzenie, nie będąc przedmiotem brutalnych obelg i prostackich inwektyw. To „zdarzenie“ zasługuje na to, aby je podnieść z szczególnym naciskiem.

Schoenerera nie było na wczorajszem posiedzeniu. Srogi Achilles wycofał się, ponieważ jego koniu. mendzie posłuszni są już tylko czterej zawsze mu wierni towarzysze, podczas gdy inne stronnictwa niemieckie nie chcą już poddawać swych karków pod jarzmo niesfałszowanego przewódcy.

Przed bramą, wiodącą do parlamentu z ulicy Stadiona, którą bywa wpuszczana publiczność na drugą galeryę, odgrywały się wczoraj, przed otwarciem posiedzenia, burzliwe sceny. Przed wejściem cisnęły się gęsto stłoczone setki osób, pragnących dostać się do sali. Łańcuch straży policyjnej usiłował utrzymać tłum w porządku. Gdy wreszcie około godziny wpół do 11-tej otworzono drzwi do połowy, powstał taki ścisk, że poprostu zachodziła obawa, by kogo nie uduszono. Drzwi wywalono.

Policyanci byli zmuszeni, w obawie jakiej katastrofy, wyciągać przemocą z natłoku rozmaite osoby, którym po prostu groziło niebezpieczeństwo życia. Nie obeszło się przytem naturalnie bez licznych starć między policyą a rozmaitemi indywiduami, które pod żadnymi warunkami nie chciały ustąpić z miejsc, raz zajętych, aby dostać się do wnętrza gmachu i przyjrzeć się widowisku, którego ewentualnie miało nastręczyć wczorajsze posiedzenie. Ci, którym szczęśliwie powiodło się dotrzeć do galeryi, zostali jednak w swych nadziejach zawiedzeni.

Parlament, po długim, bardzo długim okresie czasu, przedstawiał nareszcie raz znowu obraz normalny i aż do 1 godz. popoł. nie padła w wysokiej Izbie — ani jedna obelga.

Pierwszym wiceprezydentem wybrany Ferjancic 177 głosami na 201 głosujących, drugim wiceprezydentem Rumun Lupul 169 głosami na 186 głosujących.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, mianowicie do rozprawy nad programowem oświadczeniem prezydenta ministrów, wygłoszonem na pierwszem posiedzeniu Izby.

Na podstawie porozumienia stronnictw z prezydyum, odstąpiono od zwyczaju podziału mowców na mówiących za i przeciw, tak, że nie będzie wyboru generalnych mowców, lecz wszyscy zapisani dojdą do głosu.

Zapisani na listę mowców są następujący posłowie: Türk, Engel, Malfatti, Jaworski, Okuniewski, Steinwender, Dipauli, Menger, Susterschic, Daszyński, Lupul, Scheicher, Palffy, Stürgkh, Falkenhayn, Mauthner, Vassaty, Herold, Wojc. Dzieduszycki, Forcher, Funke, Wachnianin, Wolf, Stojałowski i Winkowski.

Przemówienie Tuerka.

Pierwszy przemawiał Schoenererowiec Tuerk. Powiada, że przyczyną katastrofy, jaka spotkała Badeniego, było to, że Badeni zbyt nisko cenił zdolność oporu Niemców. Gdy jednak pokazało się, że Badeni i większość nie dadzą sobie rady z obstrukcyą, chwycono się „prawdziwie polskiego“ środka gwałtu—*lex Falkenhayn*. Ten zamach wywołał prawie taki sam skutek, jaki przyniósł polski rozłam i nieposzanowanie prawa w polskim Sejmie dla polskiego państwa narodowego. Polacy rozumieliby właśnie tylko na jednym punkcie istotę parlamentaryzmu, mianowicie gdyby się dało austryackie pieniądze państwowe obracać na polskie cele krajowe, a w szczególności na pewne grupy interesów polskich posłów. Niemców austryackich odsyła się zawsze do konieczności państwowej. My powiadamy: Do kata z tą koniecznością państwową, skoro mamy być zawsze kozłem ofiarnym.

P. Iro woła: My kpimy sobie z państwa (*wir pfeifen auf den Staat*), które nie ma ludu!

P. Tuerk mówi dalej: Jako taką konieczność państwową wskazują nam ugodę węgierską. Gdy to najwyższe życzenie obecnych sterników rządu i najwyższych powag w tem państwie będzie spełnione, wówczas większość otrzyma swoją nagrodę, mianowicie bezwarunkowe władztwo w tem państwie. Skoro nam czyni się niemożliwem w granicach austryackiej konstytucyi bronić naszego prawa, to gdzież będziemy musieli potem go szukać? Poza Austryą, poza naszym szczepem narodowym w Austryi i musimy naszą ostatnią nadzieję pokładać w wypadkach zagranicznych. (Słuchajcie! Słuchajcie! — z ław Młodoczechów, skąd też padają okrzyki: A my pójdziemy do Moskwy!)

My Niemcy w Austryi oddawaliśmy przez sześć wieków wierne usługi domowi Habsburgów. Z większem zaparciem się i wierniej żaden naród w Austryi nie służył domowi Habsburgów.

P. Iro. Za to też tak wielka podzięka!

P. Tuerk mówi dalej: Cóż myśli obecny prezydent ministrów — dla którego zresztą osobiście mam najwyższy szacunek, uważam go bowiem za człowieka honoru i gentelmena — gdy prawi tu o sprawiedliwości? Dla Niemców nie masz już sprawiedliwości, oni są narodem, który popadł w niełaskę, który chcą doprowadzić do takiego stanu, aby już nie było potrzeba liczyć się z nim. Dlatego nie pozwolimy sobie wytrącić z ręki ostatniej broni, jaka nam pozostała, a tą jest: obstrukcya. Na łaskę i niełaskę poddaje się człowiek dopiero wówczas, gdy już zupełnie zwyciężony. A czyż my już zupełnie jesteśmy zwyciężeni?

Okrzyki na lewicy: Nie!

P. Tuerk: My i dziś jeszcze nie przestaliśmy uważać się za Austryaków, jakkolwiek to przychodzi nam tak ciężko. Lecz gdy nas będą zmuszać do tego, to będziemy się czuli jedynie i wyłącznie Niemcami, jako przynależni do wielkiego narodu. Ten wielki naród w środkowej Europie będzie jeszcze miał w sobie dosyć siły, odwagi i władzy, aby ocalić i utrzymać część niemieckiego narodu, którą w Austryi przemocą chcą zagładzić (Brawa na lewicy).

Oświadczenie Koła polskiego.

Następnie przemawiał imieniem Koła polskiego prezes Jaworski: Dla Koła polskiego są wytycznemi, jako główne i podstawowe dwie zasady, tak dawne w ogóle, jak konstytucya i parlamentaryzm w Austryi.

Po pierwsze, że posłowie, którzy należą do Koła polskiego, zawsze i o każdej porze liczyli się z potrzebami państwa i z koniecznościami państwowemi...

Okrzyki na lewicy: Tak, dla Polaków!

P. Jaworski. ...że zawsze i o każdej porze wszelkiemi siłami starali się o...

Okrzyki na lewicy: O to, by ich usługi były dobrze zapłacone.

P. Jaworski. ...o stanowisko mocarstwowe państwa (brawa na prawicy), o jego znaczenie i rozkwit. Drugą zasadą jest to, co posłowie z Galicyi wypowiadali już od najdawniejszych czasów, że ich dążeniem będzie rozszerzenie ustawodawczej autonomii kraju (Lewica przerywa rozmaitymi okrzykami, z prawicy odzywają się nawoływania: Pozwolić mówić, wolność głosu!). Co do uwzględnienia potrzeb państwowych, sądzę, iż daliśmy dowody, iż nasz obowiązek pojmujemy poważnie i możemy całkiem słusznie nazywać się stronnictwem państwowem *katexochen*.

Mowca podnosi dalej, że w tym roku dano Sejmom krajowym dostateczny okres czasu na ich ustawodawczą działalność. Sejm galicyjski wyzyskał rzetelnie swój czas, załatwił cały zakres pracy i swe rozprawy prowadził przedmiotowo, gruntownie, z ostrą nieraz dyalektyką, ale w formie najwykwintniejszej. Wiele jednak pozostaje jeszcze do zrobienia. Kilka lat klęsk elementarnych i złe żniwa stały się w wielu okolicach powodem nędzy głodowej. A głód jest złym doradcą i stwarza bardzo wdzięczne pole dla przewrotnych agitatorów, którzy niosą po kraju wzniecającą pożar pochodnię walki klasowej. Temu można zapobiedz tylko za pomocą ustaw, a tylko rozszerzenie autonomii może je stworzyć.

Stosunki krajów koronnych są tak różnorakie, że pod jednym kursem, przez jedną ustawę nie dadzą się załatwić. Autonomia, którą ja mam na myśli, jest taką, która wzmacnia części a przeto pozwala i całości lepiej rozwijać się. Niezachwianie i ustawicznie będziemy stawiali ten umiarkowany postulat w adresach, petycyach i wnioskach, a to tem bardziej, że może pozytywna praca Rady państwa będzie udaremnioną albo zachwianą.

Prezydent ministrów powiedział w swem oświadczeniu, że staraniem jego będzie złagodzić narodowe przeciwieństwa. I my nie mamy gorętszego życzenia (potakiwania z ław Polaków). Prezydent ministrów pragnie przywrócenia prawidłowych stosunków parlamentarnych. My mamy to samo pragnienie i jeszcze dokładniej je wyraziliśmy, ponieważ zawsze i o każdej porze byliśmy przeciwnikami jakiegokolwiek pozaparlamentarnego, pozakonstytucyjnego załatwiania spraw. (Głośne potakiwanie z ław Polaków).

Mowca przechodzi następnie do sprawy autonomii. I tutaj także widzi zgodność zapatrywań posłów polskich z programem prezydenta ministrów. W naszym adresie — powiada p. Jaworski — wyraźnie zaznaczyliśmy, że pragniemy reformy wewnętrznej organizacyi naszej administracyi krajowej, a mianowicie w tym kierunku, aby wyższym władzom administracyjnym w naszym kraju był przyznany szerszy zakres działania, przez co, bez ujmy dla ścisłego i bezstronnego wykonania ustaw, tylko szybkie załatwianie spraw i rozwinięcie energicznej działalności dałoby się uzyskać. Ja sądzę, że to jest także postulatem autonomii, któremu nikt nie będzie miał nic do zarzucenia.

Dalej przechodzi mowca do ugody węgierskiej, którą jego stronnictwo uważa za bezwarunkową konieczność państwową. Będziemy starali się z naszej strony uczynić wszystko, aby ugoda doszła do skutku, naturalnie pod warunkiem, że taka ugoda nastąpi na drodze konstytucyjnej i w sposób, uwzględniający usprawiedliwione żądania i potrzeby obu połów monarchii. (Potakiwania z ław polskich.)

Mowca kończy, jak następuje: Moi panowie! Ja domagam się od rządu czynów i pragnę, aby te czyny odpowiadały istotnie jego programowi (potakiwania z ław polskich), a w takim razie możecie liczyć na zupełne nasze zaufanie. (Huczne brawa i oklaski z ław polskich.)

Głos Włocha.

Imieniem Włochów mówił następnie p. Malfatti. Klub włoski musi wyczekać, aż ujrzy czyny rządu, będzie wszystko badał przedmiotowo, będzie prowadził politykę wolnej ręki.

Engel w imieniu Młodoczechów.

Imieniem Młodoczechów przemawiał p. Engel.

Zdaniem mowcy, dzisiejsza chwila nie jest stosowną do polemiki z p. Tuerkiem. Badeniowskie rozporządzenia językowe spełniły zaledwie w drobnej mierze to, do czego dążyć mamy najzupełniejsze prawo.

P. Wolf. Aż wreszcie Austrya rozpadnie się!

P. Adamek. Można mieć nadzieję, że tego nie osiągniecie!

Okrzyki na lewicy: Ale wy to osiągniecie (Niepokój w Izbie).

O stosunku do rządu mówi Engel, co następuje:

— Dla Młodoczechów rozstrzygającemi są nie słowa, ale czyny. Nie chcemy stosować zbyt szczegółowej krytyki do oświadczeń tego rządu. (Iro woła: Przecież w tym rządzie siedzi Kaizl!) Podnoszę tylko jedno sympatyczne miejsce oświadczenia, gdzie mowa o równej sprawiedliwości dla wszystkich plemion. Istotną treść tego miejsca będziemy dopiero sądzili w związku z losem naszych uciśnionych mniejszości w t. zw. zamkniętych obwodach niemieckich...

Głosy na lewicy: — My chcemy tego samego w Pradze!

Poseł Engel. Prawie tak samo, jak my w Zatcu.

Wolf. Ale w Zatcu nie przeciągały bandy morderców i podpalaczy.

Engel. A przecież i tam palono i rabowano (Zaprzeczenia na lewicy). Zresztą wszakże to nasza właśnie partya nie wahała się ani chwili stanowczo potępić wypadków w Pradze. (Okrzyki na lewicy: Kiedy się już skończyły).

Wolf. A któż jak nie Podlipny jeździł pierwszego dnia po mieście w otwartym powozie i podburzał ludzi? (Żywe potakiwania na lewicy i gwałtowne zaprzeczenia na ławach Młodoczechów).

Pacak (do Wolfa). Nie rycz pan tak.

Wolf. Ależ, Pacaczku! (*Pacakerl*). Wszakże wolno mi czynić takie uwagi, jakie ja chcę i pan nie masz prawa zmuszać mnie do milczenia. (Niepokój).

Engel. Nasze stanowisko jest znane z szeregu enuncyacyj. Wymienię tu przedewszystkiem enuncyacyę, uczynioną jednogłośnie przez stronnictwa większości.

Wolf. Powiedzno pan także, jak doszła ona do skutku.

Engel. Doszła do skutku.

Wolf. Ale jak?

Iro. Bez Niemców.

Engel. Niemcy zapewne będą raz jeszcze tego żałowali.

Wolf. Proroku!

Engel. Prorocy na prawo, prorocy na lewo; (wskazując na Wolfa) ale w środku syn wszechświata, kosmopolita. (Wesołość). Co do naszego stanowiska

w sprawie językowej, określiliśmy je już nieraz ściśle i także w tej Izbie zamierzamy wnieść w tej kwestyi odpowiedni wniosek (Na lewicy: Słuchajcie!), w każdym razie bez uznawania języka niemieckiego za państwowy.

Wolf. A więc pokoju nie będzie, więc mojem zdaniem państwo rozpadnie się!

Engel. Możecie robić, co tylko chcecie, ale byłoby dobrze, ażebyście dali pokój idei państwowego języka niemieckiego, jako niezdrowej i nie do przeprowadzenia.

Iro. Dla czego udaje się to na Węgrzech, gdzie zamieszkuje tyle ludów o różnorodnych językach?

Engel. Tam są inne stosunki. U nas zaś myśl jednego języka państwowego jest niezgodna z całym ustrojem państwowym.

Wolf. Głębokie uzasadnienie pan wymyśliłeś... Wydrukowane, będzie ładnie wyglądało.

Engel. Wierzę, iż uzasadnienie, które wynika z rzeczy samej, jest najbardziej przekonywające. Klub mój polecił mi, ażebym się ograniczył na uzasadnieniu jak najkrótszem.

Wolf. Ale jest też ono najniedorzeczniejsze.

Engel. Osądzenie tego pozostawiam moim kolegom. Gotowiśmy byli zawsze oddać państwu, co jest państwowego.

Iro. Tak, skoro pod państwem rozumiecie wasz kraj!

Vaszaty. Ludy są państwem.

Engel kończy uwagą, że jego towarzysze partyjni będą się starali wobec rządu zachować stanowisko bezparcyalne. W rządzie nie widzą ani wroga ani przyjaciela, jakkolwiek zasiada w nim członek stronnictwa, cieszący się zupełnem ich zaufaniem.

Iro. Zkąd w takim razie weźmie Thun swą większość, jeśli wszystkie stronnictwa zastrzegają sobie wobec niego wolną rękę? Głupstwo, albo szaleństwo.

Okuniewski przeciwko Galicyi.

Zabiera teraz głos Okuniewski — i zaczyna od przypomnienia, że hr. Thun w swej mowie odwoływał się do utrzymania konstytucyi i powagi władzy. Tymczasem — ciągnie mowca — prezes Koła polskiego mówi obecnie o rozszerzeniu autonomii krajów. Gdzież tu utrzymanie konstytucyi?

A powaga władzy? Czy prezydent ministrów nie wie o okropnościach wyborczych, które się działy w imię powagi władzy?

Wolf. To mordercza powaga władzy!

Okuniewski. Inspektorzy podatkowi i kierownicy starostw uwijali się po starostwach, ażeby fałszować rezultaty wyborów, zawsze w imię powagi władzy. Czy o takiej powadze myślał pan prezydent ministrów? Kiedy dostaliśmy się pod władzę Austryi, my Rusini znajdowaliśmy się w najgłębszym upadku; nasze przebudzenie się zaczyna się dopiero od chwili panowania austryackiego. Zapytujemy teraz rząd, czy chce on popierać takie dążenia autonomiczne, które zamiast obecnego centralizmu w Wiedniu pragną ustanowić centralizm w Pradze i Lwowie? Odwołuję się do Niemców; gdy idziecie na czele Austryi, ujmijcie się za mniejszościami, a wtedy będziecie mieli po swej stronie ludy, które wiernie przy was stoją. (Brawa na lewicy).

Mowca polemizuje dalej z p. Jaworskim, który twierdził, że w Galicyi każdemu ogłaszają wyrok w jego ojczystym języku — i pyta: — Czy wierzycie, że to prawda?

Żywe okrzyki na lewicy: — Nie, nie wierzymy temu wcale.

Okuniewski. W jednym z powiatów sądowych Galicyi zamieszkuje 70 procent Rusinów. Czy myślicie, że mają oni prawo mówić po rusku? Nie, absolutnie nie.

Prade. Ale pięciu Czechów w Chebie ma prawo mówić po czesku.

Okuniewski. Ja sam ilekroć melduję zebranie ludowe, zawsze otrzymuję pozwolenie albo po polsku, albo przynajmniej pisane polskiemi literami.

Ks. Stojałowski. Jeszcze się tego nie zdążyli nauczyć.

Okrzyki na lewicy: — To pocałunek w rękę od nawróconego Stojałowskiego!

Pos. Okuniewski przechodzi teraz do sprawy ugody z Węgrami i nazywa „głupstwami ekonomicznemi“ to, co mówiono w Sejmie galicyjskim o eksporcie na morze Czarne i tym podobne rzeczy. Mamy — mówi — do podziękowania zachodniej kulturze za wiele rzeczy, bo też posiadamy za sobą krótką przeszłość i musimy się jeszcze różnych rzeczy nauczyć.

Głosy na lewicy: — Słuchajcie!

Okuniewski mówi dalej: — Jeśli rząd chce być sprawiedliwym, powinien się zaopiekować tymi, którzy padli ofiarą rządu podczas wyborów w Galicyi, powinien uwolnić tych nieszczęśliwych włościan, którzy obecnie siedzą po więzieniach i błagają o łaskę. Nikt w Galicyi więcej Koronie szkody nie zrządził, aniżeli hr. Badeni (Słuchajcie!— na lewicy.) Gdy w r. 1895 przybyliśmy do cesarza i wnosiliśmy skargę w tem silnem przekonaniu, że jeszcze prawdą jest zdanie *justitia regnorum fundamentum*, kto nas kazał wtedy odpędzić? Co wtedy Badeni za szkodę zrządził dynastyi, tego nie mogę tutaj wypowiedzieć.

Głosy na lewicy: — Słuchajcie, słuchajcie!

Inne głosy: — I nie tylko w Galicyi, wszędzie w Austryi.

Okuniewski. Hr. Thun powinien naprawić to, co Badeni zrobił źle. Co Badeni rozumiał pod powagą władzy, to po raz pierwszy zrozumieli posłowie austryaccy wtedy, gdy tu do parlamentu wkroczyła policya. Wtedy im po raz pierwszy przyszło do głowy, co się dzieje na ludowych zebraniach ruskich...

Kiedy wam opowiadaliśmy, że tam u nas zastrzelono lub zakłuto paru ludzi, nikt temu nie chciał wierzyć, ale skoro zobaczyliście tu w Izbie 60 policyantów, uwierzyliście. (Bardzo dobrze! — na lewicy). Jeśli chcemy skończyć z tym sposobem rządzenia, jeśli chcemy nie dopuścić, ażeby ten zapowietrzony Wschód jeszcze raz tutaj znowu wkroczył, należy raz zgnieść ten zgniły zarząd galicyjski, ażeby i tam zaczęła panować austryacka sprawiedliwość. (Bardzo dobrze! — na lewicy). Nie chcemy nic więcej nad sprawiedliwy zarząd; nie obawiamy się więcej niczego, jak rozszerzenia obecnej autonomii i zarządu.

Żywe okrzyki na lewicy: Słuchajcie, słuchajcie

Okuniewski kończy: W tym sensie prosimy was o narodową obronę mniejszości ludowych, gdy zaś to nastąpi, chcemy pozostać tutaj, chcemy naszą ojczyznę kochać i stać wiernie przy waszym boku nam i wam na chwałę. (Żywe oklaski na lewicy).

Zamknięcie posiedzenia.

Antysemita Bielohlavek. A o polskich żydach nic pan nie mówiłeś, panie doktorze. Szkoda!

Rozprawy w tem miejscu zostały przerwane.

Posłowie Funke, Gross i Pergelt wnoszą interpelacyę do prezydenta ministrów o to, czy minister skarbu Kaizl złożył w ręce cesarza przysięgę swą, jako minister, bez zastrzeżeń, czy też ze znanemi prawno-państwowemi zastrzeżeniami, jak to czynił przy swem poselskiem przyrzeczeniu.

Prezydent Izby wyznacza następne posiedzenie na dziś, czwartek, o godz. 11 rano.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia: dalszy ciąg rozprawy nad oświadczeniem rządu. O godzinie 5-tej po południu drugie posiedzenie, na którem dokonany zostanie wybór deputacyi kwotowej i delegacyi.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 24 marca. Minister sprawiedliwości zamianował prowizorycznego grecko-oryentalnego duszpasterza w męskim zakładzie karnym w Stanisławowie Brendzana stałym kapelanem tegoż zakładu.

Wiedeń, 24 marca. Polskie stronnictwo ludowe chrześcijańsko-socyalne (klub Stojałowskiego) powzięło następujące uchwały:

Do Koła polskiego nie mogą przystąpić posłowie polskiej chrześcijańsko-socyalnej partyi ludowej, ani jako członkowie, ani jako goście przychodni (*Hospitanten*).

Ponieważ zaś klub ten stanowi reprezentacyę poważnej mniejszości wyborców Galicyi, przeto zażąda od Koła polskiego, powołując się na prawa mniejszości, jednego mandatu do delegacyi, oraz odpowiednich miejsc w komisyach.

Wobec dotychczas jeszcze nie wyjaśnionej sytuacyi politycznej zachował sobie klub wolną rękę; jednakowoż za podstawową swą zasadę uznał zupełną z posłami słowiańskimi solidarność w kwestyach narodowych i w dążeniu do reformy socyalnej.

Klub wybrał deputacyę z trzech członków, której polecono złożyć nuncyuszowi papieskiemu powinszowania z powodu jubileuszu papieża — i jednocześnie wobec napaści ze strony konserwatystów oświadczyć nuncyuszowi, że stronnictwo stoi silnie, zupełnie i całkowicie przy swym chrześcijańsko-socyalnym programie, najzupełniej zgodnym z zasadami kościoła katolickiego, oraz w przyszłości stać przy nim będzie.

Szajer, po zgodzeniu się na warunki mu postawione, został przyjęty z powrotem do klubu. Zarząd wybrano, jak następuje: Stojałowski przewodniczący, Danielak jego zastępca, Szponder sekretarz.

Wiedeń, 24 marca. Posłowie czesko-niemieccy odbyli dziś naradę w sprawie kompromisu, zaproponowanego im co do wyboru delegacyi przez Młodoczechów i feudalną wielką własność. Pięciu socyalno-demokratycznych posłów z Czech nie wzięło udziału w tej naradzie, ponieważ musieli najpierw w swoim związku rozstrzygnąć zasadniczo sprawę udziału w wyborze delegacyi.

Zaproponowany kompromis stanowi odnowienie umowy, która istniała do końca sesyi 11-ej, a według której z 10-ciu mandatów do delegacyi, przypadających na Czechy, 4 odstępowano posłom czesko-niemieckim. Obecnie Młodoczesi wypowiedzieli jeszcze życzenie, ażeby i odnośnie do wyboru członków delegacyi z Moraw stanął kompromis, przyznający z liczby czterech morawskich mandatów delegacyjnych 2 Młodoczechom, jeden wielkiej własności i jeden Niemcom. Niemcy z Moraw zgodzili się jednogłośnie na przyjęcie kompromisu, ale pod warunkiem, że jednocześnie zostanie przyjęty i kompromis, zaproponowany Niemcom z Czech.

Po długiej rozprawie zgodzono się na przyjęcie obu kompromisów.

Przy tem przewodniczący Pergelt wyraźnie zaznaczył, iż dla niemieckich stronnictw opozycyjnych w stosunku do roku poprzedniego nie nastąpiła żadna zmiana położenia politycznego. Jako czesko-niemieccy kandydaci zostali nominowani do delegacyi: br. Aehrenthal, Nitsche, Pergelt i Schuecker, jako zastępca Peschka. Jako reprezentanci Moraw posłani zostaną do delegacyi: Kuebeck ze strony wielkiej własności, Chiari od Niemców, a Goetz, jako zastępca; ze strony klubu czeskiego wejdą Stransky i dr. Zaczek.

Wiedeń, 24 marca. Rząd zamierza stawić wniosek o uznanie komisyi ugodowej za pozostającą w permanencyi, ażeby taż komisya mogła w ciągu lata obradować nad ugodą węgierską.

Praga, 24 marca. *Prager Abendblatt* donosi, że projektowane podwyższenie podatków od cukru i piwa wynosić będzie mniej więcej 1/3, a uzyskana ztąd suma wynosząca 40 milionów zł. ma być użyta przedewszystkiem na regulacyę płac urzędniczych, następnie na pokrycie kosztów wprowadzenia nowej procedury cywilnej, oraz na zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego.

Pressburg, 24 marca. Arcyksiężniczka Natalia, córka arcyksięcia Fryderyka, umarła w nocy.

Berlin, 24 marca. W Reichstagu rozpoczęła się specyalna debata nad przedłożeniem marynarskiem.

Hompesch oświadczył, iż centrum nie może się zgodzić na projekt w tej formie. Levetzow, konserwatysta, zgadza się na projekt. Hertling usprawiedliwia wobec zarzutu socyalnego demokraty Schönlanka zmienione stanowisko centrum. Geller z partyi ludowej odpiera projekt. Rickert z wolnego zjednoczenia (*freie Vereinigung*) zgadza się na przedłożenie.

Książę Radziwiłł uzasadnia odporne stanowisko Polaków wobec projektu tem, iż rząd w sejmie pruskim wypowiedział wojnę polskiej ludności.

Sekretarz stanu Posadowsky oświadcza, iż rząd pruski dalekim jest od prowadzenia wojny politycznej przeciw Polakom, ale jego obowiązkiem jest dbać o to, ażeby zabezpieczonem było ekonomiczne i polityczne stanowisko ludności niemieckiej w polskich okolicach.

Polityka rządu pruskiego dąży do utrzymania tam mowy niemieckiej (Oklaski). Daleką jest od rządu myśl zgermanizowania polskiej ludności. Polacy należą jednakowoż do państwa niemieckiego i powinni, jeśli uznają potrzebę silnej floty, głosować za przedłożeniem. (Oklaski). Rząd ma równą miarę dla poddanych państwa niemieckiego (?).

Dalszy ciąg rozprawy jutro.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 154·25 Węgierskie akcye kredytowe 383·50. Akcye anglo-austryackie 160·60 Akcye banku Unión 303·50. Akcye kolei południowej 79·—. Losy tureckie 57·90. Akcye kolei państwowej 340·37 Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 298·50. 4-procentowe galicyjskie obligacye propinacyjne z 1889 r. 98·15. Akcye tytoniowe 133·— Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97·50 Akcye kolei Ebental 260·—. Akcye banku dla krajów koronnych 221·—. 4-procentowa węgierska renta złota 121·70. Akcye banku związkowego 272·—. Węgierska renta papierowa 99·50 Kredytowe ziemskie 458·—. Kredyty 364·75. Rimamurania 247·— Rubel papierowy 1·27·75. Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 24 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Wobec lepszych nieco notowań nowojorskich, słabych natomiast relacyi z Liverpolu targ tutejszy nie miał wczoraj żadnej dyrektywy. Mimo to pszenica dzięki trwałemu popytowi na pokrycie, postąpiła dalej w cenie i zyskała 4 centy. Żyto, owies i kukurydza były bez zmiany i utrzymały się przy kursie dnia poprzedniego.

Pszenicę na wiosnę sprzedawano po 12·27—12·31, pszenicę na maj czerwiec po 11·86—11·72, owies na wiosnę po 6·95, kukurydzę na maj czerwiec po 5·67, żyto 8·85—8·87.

Popołudniu notowały: pszenica na wiosnę 12·34 do 12·30 i 12·31, pszenica na maj czerwiec 11·72 do 11·80, żyto 8·86, owies 6·96 do 6·97.

W spirytusie zaznaczyła się wszechstronna rezerwa i brak obrotów. Za gotowy, kontyngentowy towar płacono znowu 19·70, żądano 19·90.

KRONIKA.

Koło literacko-artystyczne wysłało wczoraj telegram kondolencyjny do Lublina na ręce wdowy po ś. p. Klemensie Junoszy Szaniawskim, znakomitym autorze „Pająków“.

W sprawie wyborów do komisyi szacunkowej odbyło się wczoraj drugie zgromadzenie wyborców z kola III. Przewodniczył zebraniu prof. Gryziecki, referował sprawę, jak onegdaj, prof Głąbiński. Przedstawiono zebranym listę komitetu, w której na członków proponowani są pp.: Beiser Jakób aptekarz, Drexler Ignacy, kupiec; dr. Głąbiński Stanisław profesor uniwersytetu oraz dr. Weigel Józef, lekarz— na zastępców zaś pp.: Drągowski Zygmunt. właściciel realności; Friedrich Edward, właściciel realności; Silberstein Maurycy budowniczy i dr. Zygadłowicz Alfred star radca prokuratoryi.

Po krótkiej dyskusyi lista powyższa została przyjętą.

Brak dozoru nad zabawą młodzieży szkolnej stał się wczoraj powodem wypadku, który mógł się smutno zakończyć. Uczniowie szkoły realnej podczas zabawy w „walkę“ na sztylety zapalili się tak dalece, iż jeden z nich pchnął nożem w lewą pierś ucznia IV kl. J. S., któremu pierwszej pomocy udzieliło Tow. ratunkowe.

Wieczorek gimnastyczny w „Sokole“ lwowskim, wykonany siłami nauczycielskiego grona, a mający się odbyć 25 b. m. na dochód letniego boiska, to chyba trzy przynęty dla publiczności, z których każda z osobna wystarczałaby już na zapełnienie sali. Przynęty to tem silniejsze, że dwie pierwsze z pewnością nie zawiodą. Dotychczas „Sokół“ nasz nie zapełniał jeszcze nigdy całego wieczoru samemi ćwiczeniami gimnastycznemi; nie urządzał — gdzieindziej, jak n. p. u Czechów i Niemców z wielkiem powodzeniem praktykowanych — „wieczorów gimnastycznych“ w całem tego słowa znaczeniu. Będzie to więc pierwszy taki wieczór, a upodobanie i zainteresowanie, jakie publiczność nasza w coraz większym stopniu ma dla ćwiczeń gimnastycznych, nie pozwalają powątpiewać, że nowość taka bardzo przypadnie jej do smaku. Można zaś być tego tem pewniejszym, że wykonanie ćwiczeń spoczywa w ręku członków grona nauczycielskiego, a program ćwiczeń zapowiada same prawie nowości, bo nowe ćwiczenia wolne, przeznaczone na tegoroczny zlot w Stryju i takież piramidy, wedle projektu nagrodzonego na konkursie lwowskiego „Sokoła“; zapasy sokole w podrzuceniu największego ciężaru ponad głowę; sztuczną jazdę bicyklem na małej przestrzeni estrady, ćwiczenia szermiercze i obraz z żywych osób.

Przy takim programie i takich siłach wykonawczych nie dozna też, naszem zdaniem, zawodu cel wieczorku, przeznaczonego na zasilenie funduszów urządzenia letniego boiska pod parkiem Łyczakowskim. Cel to godny poparcia ze strony wszystkich warstw naszego ogółu, bo już dziś jest pewnem, że przyszłe boisko lwowskiego „Sokoła“ będzie nietylko jego, ale i naszą chlubą. Rozmiary, położenie zdrowotne i projektowane urządzenie tego boiska uczynią je nietylko pierwszem, wzorowem boiskiem w kraju, ale jak zapewniają znawcy, boiskiem, z którem łatwo przyjdzie się mierzyć podobnym boiskom zagranicznym.

Ogół nasz nie pominie z pewnością żadnej sposobności, żeby przyłożyć ręki do takiego dzieła.

Po wieczorku odbędzie się w górnej sali wieczornica dla członków Towarzystwa.

Kołomyja, 21 marca. (Od naszego koresp.). Wobec rozpisanych przez krajową dyrekcyę skarbu wyborów do komisyj szacunkowych podatku osobisto-dochodowego w okręgu szacunkowym naszego miasta, odbyło się w niedzielę popołudniu przez uprawnionych do głosowania przedwyborcze zgromadzenie, celem postawienia kandydatów ze wszystkich kół wyborców do tychże komisyj. Nielicznie zebrali się na to zgromadzenie uprawnieni do głosowania. Chrześcijanie, posiadający daleko większą ilość głosujących, niż Izraelici, zgodzili się, by na trzech kandydatów i tyluż zastępców do każdego koła, wybrano jednego Izraelitę.

Dyskusya na walnem zgromadzeniu członków stow. „Pracy kobiet“, odbytem we własnym lokalu w niedzielę dnia 20 b. m. przez kilka godzin popołudniowych była bardzo ożywiona. Towarzystwo to, które z powodu swej pożytecznej działalności cieszy się sympatyą w naszych kołach, ściągnęło liczny zastęp członków, celem wzięcia udziału w dyskusyi. Po licznych uchwałach, powziętych na tem zgromadzeniu, przystąpiono do wyboru wydziału. W miejsce p. Bohusiewiczowej, żony sekretarza Rady, która zrezygnowała z godności przewodniczącej, wybrano p. Miziewiczową.

Poseł nasz, p. Trachtenberg, piastujący przez drugie sześciolecie mandat poselski do Rady państwa z miast Kołomyja-Buczacz-Śniatyn, wyjechał do Wiednia, uważając za stosowne, nie składać sprawozdania ze swych czynności poselskich.

Ostatnie dwa przedstawienia, dane w naszem mieście przez trupę teatralną im. Fredry ze Stanisławowa w sali kasy oszczędności na dochód „Bursy polskiej“ ściągnęły liczniejszą, niż zwykle, publiczność.

W środę odegrano „Damy i Huzary“. Wykonanie tego utworu udało się wcale dobrze. Usiłowania i dobre chęci widoczne były w grze wszystkich artystów, a chociaż niektóre role, jak np. rola Zosi nie znalazła godnej zastępczyni, — rażących jednak usterek nie było. Panna Szymańska (Dyndalska) wywiązała się ze swej roli ku ogólnemu zadowoleniu. Zupełnie dobrym był p. Antoniewski w roli rotmistrza. Inne role pomniejsze wykonali sumiennie p. Różański, Dulęba i inni. W czwartek odegrana będzie komedya Asnyka „Bracia Lerche“ na cel dobroczynny po zniżonych cenach.

Koncert „spacerowy“, który odbył się w niedzielę wieczorem dnia 20 bm. z nader urozmaiconym programem pod kierownictwem dyrektora Tow. muzycznego im. Moniuszki, p. Schnabla, w sali kasy oszczędności, powiódł się pod względem artystycznym i kasowym świetnie.

Kroniczka warszawska. Redaktor *Zdrowia*, znany lekarz warszawski, dr. Józef Polak, wyjechał na kongres higieniczny do Madrytu.

Onegdaj odbyło się rachunkowe zgromadzenie członków giełdy warszawskiej, pod przewodnictwem p. Mieczysława Epsteina. Ze sprawozdania dowiedziano się, że dochody giełdy w r. z. wynosiły 12.055 rs., ale tyleż i wydadków. Majątek giełdy wynosi 96.577 rs. P. Michał Kohn żądał powiększenia wydatków na telegramy, aby sprowadzać codzienne telegramy terminowe o usposobieniu giełd innych. Po długich obradach zgodzono się na to, że komitet giełdowy wniosek odpowiedni przedstawi na następnem zgromadzeniu ogólnem.

W sobotę wieczorem na pociąg węglowy, jadący z kopalni „Milowice“ do Sosnowca, napadła gromada włóczęgów i robotników walcowni „Milowice“. Napastnicy wdarli się na wagony, z których zrzucili trochę węgla na linię, przyczem rzucali kamieniami na konduktora i maszynistę. Maszynista przyśpieszył jazdę i w ten sposób pociąg ocalił. Napastnicy rozeszli się z łupem w części do Starego Sosnowca, w części do wsi Pogoni.

W pociągu osobowo-pocztowym kolei warszawsko-wiedeńskiej, przychodzącym do Warszawy o godz. 9-ej wieczorem, znaleziono zawinięte zwłoki zamordowanego niemowlęcia.

Jako curiosum zapisuje *Kuryer Warszawski*, że hakatystyczny *Pos. Tagebl.* pragnąłby zniemczyć nasz polski żur, gdyż wywodzi, że „żur“ pochodzi od niemieckiego „Sauer“. Z powodu tego niewczesnego pomysłu „Tageblattowego“ robi *Kuryer Warszawski* następującą złośliwą uwagę: „Wartoby pomyśleć o zgermanizowaniu flaków, zrazów, bigosu, barszczu itd., bo to także środki „agitacyi polskiej“.

Kroniczka petersburska. Na urzędzie prezydenta miasta Petersburga zatwierdzony zostanie Lelanow.

Podług *Pet. wied.*, minister oświaty Bogolepow, otwierając zjazd kierowników szkół zawodowych, powiedział: „Przy układaniu programów nauk należy powodować się wyrachowaniem, że programy nie powinny przeciążać sił uczniów, co niestety! spotyka się we wszystkich naszych szkołach: wyższych, średnich i niższych. Następnie zajmuje mię osobiście sprawą egzaminów, ciekaw więc jestem posłyszeć, czy nie dałoby się skrócić egzaminów przejściowych.

Mimister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić wydawnictwo gazet: *Odesskij listok* i *Odesskija Nowosti* na miesiąc, zaś wydawnictwo gazety *Donskaja riecz* na 2 miesiące.

W kwietniu przybędzie do stolicy Rosyi królewicz grecki Jerzy.

W jesieni odbędzie się tu wystawa mleczna. Komitet zwrócił się do właścicieli gospodarstw mlecznych w Królestwie Polskiem z propozycyą wzięcia udziału w tej wystawie, mają w niej uczestniczyć także liczni wystawcy zagraniczni.

Rada państwa będzie wkrótce rozstrzygała wniosek ministerstwa skarbu, dotyczący udzielenia prywatnym bankom handlowym pozwolenia na dokonywanie operacyj kredytowych w stosunkach z rolnikami; wniosek popiera asygnowanie pożyczek krótko terminowych dla gospodarstw rolnych.

Z Kurska donoszą, że onegdaj w klasztorze żeńskim znamieńskim nastąpił wybuch naboju, podłożonego przez niewiadomego sprawcę przed cudownym obrazem Bogarodzicy Znamieńskiej, zrządzając straszne zniszczenie. Tylko obraz wspomniany został nietkniętym.

Rekolekcye dla panów. W poniedziałek 28 b. m. rozpoczną się urządzane corocznie staraniem Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, rekolekcye dla panów z intelligencyi i trwać będą przez cały tydzień do niedzieli 3 kwietnia.

Rekolekcye Wielkopostne w „Skale“ pod przewodnictwem ks. Alfreda Wróblewskiego, odbędą się w sali Stowarzyszenia od 29 marca do 2 kwietnia b. r. Początek każdego dnia o godzinie 8-ej wieczór.

Stypendya dla artystów. Namiestnictwo tutejsze oznajmia, iż w myśl reskryptu ministra oświaty z dnia 28 lutego r. b. jest do nadania szereg stypendyów dla artystów, pracujących samodzielnie w zakresie poezyi, malarstwa, rzeźby lub muzyki, rokujących dobre nadzieje na przyszłość, a nie posiadających środków do dalszego kształcenia się w zawodzie artystycznym. Podania o owe stypendya wnosić należy do namiestnictwa najdalej do dnia 1. maja r. b.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka:

W czwartek „Dalibor“, opera w 3 akt. Franc. Smetany.

W piątek popoł. o g. pół do 4 (przedstawienie popularne po cenach zniżonych) „Dzwon zatopiony“, baśń dram. w 5 akt. Hauptmana. — Wieczorem o g. pół do 8-mej „Carmen“, opera w 4-ech aktach Bizeta.

W sobotę popoł. o g. pół do 4 „Turniej“, dramat w 5 akt. Kozłowskiego. — Wieczorem o g. pół do 8 (benefis Juliana Jeromina z powodu setnego występu w partyi Mefista) „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Premiera „Mąż pod kluczem“ w poniedziałek.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przemysłowege introligatorów, tokarzy, szczotkarzy, pozłotników, koszykarzy i t. d., odbędzie się w poniedziałek dnia 28 marca b. r. o godz. 5-ej po południu w lokalu Izby rękodzielniczej w ratuszu.

Zupy rumfordzkiej w mieście naszem rozdano od dnia 14 do dnia 17 bm. porcyj 804 i tyleż porcyj chleba. Kosztem magistratu w tym samym czasie wydano 600 porcyj chleba i 600 porcyj zupy.

Z powodu niedoboru zmuszonem Towarzystwo było z dniem 17 b. m. zaprzestać rozdawnictwa.

Posady ekspedyentów są do obsadzenia przy urzędach pocztowych w Łuczycach (pow. sokalski) i w Lubeli (pow. żółkiewski). Termin do dnia 1. kwietnia.

---

19)

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Już ze swoim atawizmem — szepnęła pani Irma z uśmiechem w końcu delikatnych ust, z uśmiechem, spowodowanym tą decyzyą, jaką się jej wydała okoliczność, że ci ludzie, wysilający się, by ją oddalić od przyczyny jej łez, coraz to innymi sposoby ją do niej zbliżali.

— Ja wierzę w teoryę atawizmu — ciągnął Daniłowicz — jak w każdą niezbitą teoryę, jak w to, że ziemia jest kulą. U niego może to być tylko atawizm. Ty musisz wiedzieć — obrócił się do żony — może ojciec Jalskiego był wieśniakiem?

Pani Irma opuściła oczy. Ona je opuszczała ile razy mówiono o tym mycie jej życia, o tym Jalskim, o którym tyle tylko wiedziała, że w rzeczywistości istniał, że był urzędnikiem w Lublinie i umarł na pół roku przed epoką, w której się rozegrał wielki i jedyny dramat jej życia.

— Nie wiem. Ale być może... Prawdopodobnie w kraju rolniczym, wszyscy w krwi mają miłość roli.

— Jak ty wszystko ślicznie tłómaczysz! — zawołał wpatrujący się z zachwytem Gutek w jej zaczerwienione, ślady łez noszące, oblicze.

— Bo czyż nie tak? — odparła matka — w Szwajcaryi wszyscy kochają góry, we Włoszech słońce i morze.

Daniłowicz nawet został przekonany.

— Być może, choć po sobie sądząc, do tego wniosku bym nigdy nie doszedł. Ja nie znoszę tej ciszy, tej natury niczem nieoszpeconej, o której marzy Gutek. A przecież mój dziad był właścicielem dóbr. Pierwsze dzieciństwo spędziłem na wsi. Więc ty, żono w takim razie twierdzisz, iż to jest atawizm... narodowy.

— Narodowy! — powtórzyła pani Irma.

— Narodowy — powtórzył śmiejąc się do rozpuku Gutek, którego ojczym, gdy chciał być filozofem, niezmiernie czasem bawił. — Zamykam posiedzenie! nieprawdaż mateczko? Jedziemy do Rożniatyna! Nieprawdaż?

Matka skinęła głową, a on ciągnął!

— Musisz ojcze jeszcze dziś, **napisać** do tego pana Edwardzkiego, iż plan jego **z wdzięcznością** przyjmujemy i na horyzoncie Rożniatyna niebawem się znajdziemy.

Pani Irma myślała, iżby musiała oponować, gdyby nie to, że Edwardzki donosił, iż hrabia Albert był ciężko chory. To tylko dawalo jej rękojmię, że go nie spotka. A Gutek tak był do niego podobny.

— Zawsze proś — jęła do męża — by nam przygotował mieszkanie zdala od zamku.

— To tam jest zamek? — zdziwił się Daniłowicz.

— Praw... dopodobnie... — szepnęła zarumieniona pani Irma.

— Bo widzisz ojcze — wtrącił Gutek — mama tak to po francusku pojmuje. Tam wszędzie są *des chateaux*.

— Nie chciałabym być tak komuś pod nosem — kończyła pani Irma, dając sobie słowo nie odezwania się więcej w tym przedmiocie.

VII.

Hrabia Albert chodził wzdłuż swego pokoju krokiem chwiejnym, ale przyspieszonym. Ta obecność w zamku jego spadkobierców go drażniła. Wszakże ich sam sprowadził, chcąc się zabezpieczyć przed Wojciechem. Zapewne lepiej sypiał od dnia, w którym oni i rejent przybyli. Ta myśl, iż gdyby się uczuł gorzej, potrzebował tylko zawezwać ich i pogrobowe pośmiertne swe stosunki uporządkować, wpływała bardzo dodatnio na stan jego nerwów.

To też zwlekał z podyktowaniem tego testamentu. Ba! zwlekał? Zupełnie jeszcze nie był zdecydowany, co i jak ostatecznie zrobi. A im więcej nań nalegano, im hrabina Wiktorya sprytniej, nieznacznie go skłaniała na swoją stronę, im Edwardzki częściej narzekał na koszt rejenta, tem on czuł się mniej na siłach i woli do przystąpienia do tego aktu ostatecznego pożegnania wszystkiego, co ukochał, czemu życie poświęcił.

Ah! czemuż on w swoim czasie nie poszedł naturalną drogą ludzi. Dziś by nie oglądał tych twarzy, śledzących gorzej, niż obojętnie, postępu choroby na jego obliczu.

Straszne wyrzuty go dręczyły. Lubował się w grzebaniu w nich, jakgdyby to mogło powrócić czas, w którym pora im była zaradzić, lub unicestwić lata, które w zaślepieniu na życiowe prawa przetrwonił.

Jakże mu teraz trudno było schodzić do grobu, a jak zimno, nudno, jak trwożnie o to, na co z pod wieka trumny przecież patrzyć mu nie było przeznaczonem.

A jakże mu się marnym wydał ten żywot jego, poświęcony uregulowaniu maszyneryi odtworzonego średniowiecznego zamku.

A jakże mu chwilami obojętnym był los Rożniatyna, co się z nim stanie wtedy, gdy on już będzie należał do wspomnień na tej ziemi. Bo gdyby wierzył, że ludzie poza grobem interesują się swemi dziełami i gdyby to nawet miało miejsce, czyż było podobnem, by tam, dokąd przejście było tak strasznem, pożerały ich te same namiętności i mrzonki.

C. d. n.

Tygodnik rolniczy
i gospodarstwa krajowego.

Centralne zastępstwo interesów rolnictwa w Austryi.

W ostatnim „Tygodniku rolniczym“ (nr. 66 *Słowa Pol.* wydanie poranne) przedstawiliśmy zamierzoną organizacyę centralnego zastępstwa interesów rolniczych, na razie dla sprawy traktatów cłowo-handlowych, co w dalszym rozwoju ma się przeistoczyć na stałą radę rolniczą państwową. Obecnie prof. Tadeusz Pilat, który jako delegat galic. Tow. gospodarskiego w ułożeniu tych projektów brał udział, ogłasza w *Rolniku* swoje sprawozdanie — i dołącza do niego pewne uwagi i zastrzeżenia. Z przyjemnością stwierdzamy, że zgodne one są w tendencyi z ogólnie przez nas wypowiedzianą opinią, iż na państwową radę rolniczą zgodzimy się tylko pod warunkiem nieuszczuplenia kompetencyi krajowych Towarzystw rolniczych. Prof. Pilat wchodzi więcej w szczegóły sprawy. Dla ważności przedmiotu podajemy jego uwagi w dokładnem streszczeniu.

Warunki, jakie prof. Pilat ze stanowiska krajowego stawia, są następujące:

1. Wszelka wspólna z innemi towarzystwami rolniczemi akcya i organizacya może dotyczyć tylko spraw wspólnych całemu rolnictwu austryackiemu, zatem spraw cłowych i handlu zewnętrznego, spraw kolejowych, ochrony od zaraz bydlęcych i t. p. wspólnych interesów wobec zagranicy i wobec krajów korony węgierskiej, w żadnym zaś razie spraw wchodzących w zakres ustawodawstwa krajowego lub innych wewnętrznych spraw krajowych. Uwaga ta jest w szczególności potrzebną wobec projektowanej austryackiej rady rolniczej, która musi ograniczyć swoje narady i wota wyłącznie do spraw wspólnych całemu rolnictwu austryackiemu.

2. Reprezentacya naszego kraju w projektowanych organizacyach musi odpowiadać znaczeniu naszego rolnictwa wśród rolnictwa austryackiego. W wydziale centralnej organizacyi oznaczono liczbę członków z Galicyi na 4, a w razie finansowego poparcia owej instytucyi przez nasz kraj, możemy jeszcze 2 członków uzyskać, którychby wysyłał centralny zarząd kółek rolniczych, jednakże liczba tych reprezentantów naszego rolnictwa, sama przez się zbyt skromna, jeszcze mniejszą się staje przez przyznanie 22 delegatów dla towarzystw leśnych, towarzystwa uprawy wina, owoców, wyrobu spirytusu, piwa i t. p., z których w najlepszym razie jeden tylko delegat z naszego kraju byłby wysłany. Pewna liczba głosów tak w pełnem zgromadzeniu, jak w wydziale przypadnie towarzystwom dla przemysłu rolniczego, mającym nieraz interesa sprzeczne z interesami rolniczymi, jak n. p. młynarze, fabrykanci lnianych i konopnych wyrobów, właściciele gorzelń fabrycznych, zaś prawie wszystkie te głosy będą pochodzić z innych krajów a nie z Galicyi.

3. Organizacya zamierzona dla obrony interesów rolniczych ze względu na przyszłe traktaty cłowe i handlowe, wydaje się zbyt ociężałą. Zgromadzenie pełne, które składać się może z kilkuset osób o bardzo różnorodnych dążeniach ekonomicznych, może być wprost chaotycznem. Pierwotne postanowienie, iż każde towarzystwo ma prawo wysłać tylu delegatów, ile razy po 25 zł. zapłaci, było wprost niebezpiecznem, gdyż mógłby n. p. związek fabrykantów spirytusu, rzuciwszy parę tysięcy zł. opanować całą akcyę i nadać jej kierunek wrogi dla interesów rolniczych. Ograniczenie liczby delegatów do 20 a dla mniejszych towarzystw do 10 nie uchyla jeszcze zupełnie tego niebezpieczeństwa. Wydział złożony z 53 członków jest także zbyt licznym dla głębszej, szczegółowej pracy. Wskutek tego główne zadanie przypadnie komitetowi wykonawczemu, który znów jest zbyt szczupły i oprócz generalnego referenta nie będzie mieścił wiele sił pracujących.

4. Jeżeli akcya ma być skuteczną, musi organizacya zamierzona zostawać w ciągłem zetknięciu z rządem, a w szczególności z ministerstwem rolnictwa i mieć zapewnioną jego stałą życzliwość. Nadto projektowane biuro i wynagrodzenie specyalnych fachowych referentów pociągną za sobą koszta, których pokrycie bez subwencyi rządowej jest niepodobnem. Rząd poprzedni nie zajął zdecydowanego stanowiska i nie przyrzekł stanowczo, iż subwencyę w żądanej kwocie udzieli. Podstawa finansowa całej akcyi nie jest dotąd bynajmniej zapewnioną. Dopóki zaś nie można liczyć na to, że akcya będzie miała zapewnioną podstawę finansową, nie można stanowczo decydować się na nią.

W sprawie wykształcenia leśników.

W jednym z poprzednich tygodników podaliśmy pod powyższym napisem kilka uwag z powodu uchwały sejmowej z d. 29 stycznia b. r., wzywającej rząd do zmiany przepisów pod względem kwalifikacyj wymaganych do egzaminu na c. k. zarządców lasowych w tym kierunku, by także ukończeni uczniowie naszej szkoły lasowej mogli być dopuszczani do tego egzaminu. W artykule tym staraliśmy się wykazać niestosowność tej uchwały sejmowej, jako zdążającej do obniżenia poziomu wykształcenia, jakiego się dziś żąda od leśników teoretycznie wykształconych i na wysokości swojego zadania stojących.

Jak wiadomo, uchwała ta była tylko ponowieniem uchwały z poprzedniej sesyi sejmowej, na którą rząd do czasu trwania minionej sesyi, nie dał był żadnej odpowiedzi. Otóż odpowiedź rządu nadeszła właśnie teraz, a jak się z niej dowiadujemy, wypowiedziane przez nas uwagi okazały się w głównej rzeczy trafne.

Ponieważ nie będzie bez pożytku poznać zapatrywania ministerstwa rolnictwa w tym przedmiocie, przytaczamy w streszczeniu motywa jego odmownej odpowiedzi na powyższą rezolucyę sejmową.

Minister rolnictwa wyrażając przedewszystkiem ubolewanie, że nie może uwzględnić życzenia wyrażonego w uchwale Sejmu z d. 8 lutego 1897, aby przepisy obowiązujące co do kwalifikacyi wymaganych do egzaminu na ck. zarządców lasowych zmienić w tym kierunku, by ukończeni uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, mogli być dopuszczani do składania tego egzaminu i mieli możność składania go nie we Wiedniu, ale we Lwowie, tak uzasadnia swoją odmowę: Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie, jest mimo zaprowadzonego przed kilkoma laty, niewątpliwie bardzo odpowiedniego obostrzenia warunków przyjęcia i mimo rozszerzenia planu naukowego i czasu trwania studyów zawsze jeszcze lasową szkołą średnią, która pod względem toku nauki i studyów bardzo zasadniczo się różni od sekcyi lasowej przy akademii rolniczej w Wiedniu.

Gdy zaś rozmiar i intensywność materyału naukowego przy egzaminie dla rządowej służby lasowej technicznej, wymaga ze strony kandydatów do egzaminu zupełnych studyów szkoły wyższej, przeto wrazie dopuszczenia ukończonych uczniów lasowych szkół średnich do tego egzaminu, musiałby materyał tego egzaminu znacznie być uszczuplonym, a tem samem cofniętoby się wstecz, co wobec ciągłego postępu umiejętności w dziedzinach technicznych i wzmagających się wymagań służby, z pewnością nie byłoby właściwem.

Dalszem następstwem dopuszczenia ukończonych uczniów szkół lasowych średnich do egzaminów dla rządowej służby lasowej, byłby dotkliwy uszczerbek dla frekwencyi w akademii rolniczej w Wiedniu.

Zresztą nie zachodzi konieczność starania się o pomnożenie młodych sił zawodowych ani dla rządowej służby lasowej, ani dla służby technicznej lasowej przy rządowej administracyi politycznej, ponieważ potrzeba młodych kandydatów dla obu tych gałęzi służby dostatecznie jest pokrytą przez abituryentów akademii rolniczej, polskiej narodowości, a ubytek frekwencyi w krajowej szkole gospodarstwa lasowego, należałoby głównie przypisać tej okoliczności, że corocznie większa liczba uczniów pochodzących z Galicyi, uczęszcza na akademię rolniczą w Wiedniu.

Co się zaś tyczy kwestyi ewentualnego przyznania ukończonym uczniom krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, wyjątkowych uprawnień w tym kierunku, by mogli uzyskać pewne posady w średniej warstwie rządowej służby lasowej, oznajmia ministerstwo, iż gdy tego rodzaju wyjątkowe uprawnienia sprzeciwiałyby się postanowieniom organizacyjnym, odnoszącym się do rządowej służby lasowej, nie może przyznać wzmiankowanym uczniom żadnych dalszych koncesyj, ponad przyzwolone ukończonym uczniom lasowych szkół średnich, wedle postanowień §. 29. rozporząd. ministr. z 18. maja 1889. Nr. 80 Dz. p. p., wyjątkowe uprawnienie, iż pod pewnymi, określonymi tamże warunkami, mogą być dopuszczeni do teoretycznych egzaminów rządowych lasowych, w akademi rolniczej w Wiedniu.

Motywa, podane przez ministerstwo rolnictwa, są wogóle trafne. Rażącym jest tylko jeden argument — że mogłaby się obniżyć frekwencya w oddziale lasowym wiedeńskiej akademii rolniczej! — To chyba decydującem być nie może w ocenieniu potrzeb i rozwoju szkół krajowych. Tego motywu mógł sobie pan minister oszczędzić!

Ulgi przy transporcie zboża
dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Ministerstwo kolejowe przyznało 15 proc. zniżenia normalnych cen przewozowych dla transportów kukurydzy, przeznaczonych dla ludności dotkniętej zeszłorocznym nieurodzajem i klęskami elementarnemi w powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brzeżany, Buczacz, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Rohatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki i Żydaczów.

Zniżenie to ważnem jest tylko do końca czerwca bież. roku w relacyi, z którejkolwiek stacyi kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie, oraz przy posyłkach z Węgier, w relacyi od stacyi granicznej do wszystkich stacyj, położonych na szlaku Lwów-Żuczka, Stryj-Stanisławów-Dżuryn, Stanisławów-Woronienka, Halicz-Ostrów-Berezowica i Chodorów-Podwysokie tylko przy posyłkach całowagonowych, (10 tysięcy kg.), nadawanych pod adresem Wydziału powiatowego.

Załadowanie i wyładowanie tych posyłek musi być uskutecznione przez robotników nadawcy, względnie odbiorcy.

Na szlakach kolei lokalnych, — pozostających w zarządzie państwa — należy opłacić za takie posyłki pełne należytości przewozowe.

Przy posyłkach kukurydzy z Rosyi lub z Rumunii, przy których powyższe warunki wypełnione zostaną, będzie uwzględnione 15 proc. zniżenia cen przewozowych, w relacyi od właściwej stacyi granicznej austryackich kolei państwowych bezpośrednio przy opłacie należytości przewozowych tylko w tych wypadkach, w których posyłki te zostaną przekartowane w granicznej stacyi lub nadane na podstawie nowego listu przewozowego.

Natomiast przy posyłkach, nadanych pod adresem Wydziału powiatowego, jako odbiorcy i zarachowywanych z Rosyi lub Rumunii wprost do stacyi odbiorczej na podstawie obowiązujących, bezpośrednich taryf związkowych, należy przedłożyć listy przewozowe dyrekcyi kolei państwowej najpóźniej do końca lipca bież. r., poczem zalikwidowany zostanie zwrot kwoty, odpowiadającej 15 proc. zniżeniu należytości przewozowych w relacyi od właściwej stacyi granicznej.

Z przyznanego 15 proc. zniżenia należytości przewozowych dla kukurydzy, mogą korzystać za wypełnieniem wszystkich powyższych warunków także i pojedyncze gminy wymienionych powyżej powiatów, posyłki te jednak muszą nadchodzić także pod adresem Wydziału powiatowego i należy tylko ze strony Wydziału powiatowego jeszcze przed ich nadejściem upoważnić pisemnie urząd kolejowy właściwej stacyi do awizowania i wydania tych posyłek zarządowi gminy, dla której są przeznaczone.

Nadto w tych samych warunkach otrzymał 15 procent zniżenia powiat Wielicki dla transportu owsa, jęczmienia, kukurydzy, fasoli, prosa i tatarki, nadanego na jednej ze stacyi: w Brodach, Podwołoczyskach, Nowosielicy, Ickanach, Husiatynie, Sokalu i na stacyach, od nich na zachód położonych, oraz na stacyach granicznych Węgier do stacyi: Dobra, Kosina wielka, Radziszów, Wieliczka, Swoszowice i Skawina.

Toż samo zniżenie przyznano dla powiatu myślenickiego dla przewozu kukurydzy, jęczmienia, fasoli i grochu w relacyach od tych samych stacyj nadawczych, jak dla powiatu wielickiego, a do stacyi odbiorczych: Dobra, Jordanów, Kosina wielka, Maków, Osielec, Radziszów i Wieliczka.

Oczekiwać należy, że i dla innych powiatów przyznane zostaną — te zresztą — bardzo skromne ulgi.

Rozmaitości.

Ruskie sklepiki wiejskie. Tow. „Proświta“ dopuszczonem zostało na podstawie uchwały Sejmu do korzystania z krajowego funduszu pożyczkowego dla podniesienia handlowej działalności „Kółek rolniczych“, a to dla zakładanych przez siebie przy czytelniach sklepików i kas pożyczkowych. Wydział centralny towarzystwa zobowiązał się jednak wyjednać do trzech lat zmianę statutu w tym kierunku, iż dwom delegatom Wydziału krajowego służyć będzie prawo brania udziału w obradach z głosem stanowczym na tych posiedzeniach, na których traktowane będą sprawy pożyczek.

Aby akcyę pomocniczą dla sklepików przez „Proświtę“ zakładanych przyśpieszyć Wydział krajowy na propozyę centralnego wydziału towarzystwa zgodził się tymczasowo i bez zmiany statutu na to, aby sklepiki już teraz zaciągać mogły pożyczki z wspomnianego funduszu, z zastrzeżeniem, że dwaj delegaci jego na posiedzeniu wydziału centralnego, na których przedmiotem obrad będą sprawy pożyczek, zapraszani będą z prawem pełnego głosu, — oraz, że im zaproszenia te najmniej na 3 dni przed posiedzeniem doręczane będą.

Delegatami swoimi zamianował Wydział krajowy pp. Edwarda Jędrzejowicza i Mieczysława Onyszkiewicza.

Z literatury agrarnej. Dr. P. König: Die Lage des englischen Landwirthschaft unter dem Drucke der internationalen Konkurrenz der Gegenwart — und Mittel und Wege zur Besserung derselben. Jena 1898.

P. Wagner: Die Steigerung der Roherträge in der Landwirthschaft im Laufe des 19. Jahrhundertes. Jena 1897.

Ch. Schmidt: Les seigneurs, les paysans et la propriété rurale en Alsace au moyen âge. Paris 1897.

J. Trigaut: Les caisses du crédit agricole système Raiffeisen. Bruxelles 1898.

F. H. Storer: Agriculture in some of its relations with chemistry. London 1898, 3 tomy.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow zar. z ogr. poręką — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie pod zarządem Z. Hałacińskiego.